Nr. 67. Piątek 7. Marca 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Tomasza.

Sobota: Jana Bożego.
Niedziela: Franciszki.

Poniedziałek: 40 Męczenników.
Wtorek: Anieli i Konstancji.
Środa: Grzegorza.
Czwartek: Rozyny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 42 mint.
Zachód słońca o 5 g. 47 min.
Długość dnia 11 godz. 09 min.
Barometr nieruchomy.

Upraszamy Sz. naszych abonentów miesięcznych o wczesne odnawianie prenumeraty, celem uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma i dla uregulowania nakładu.

Feniański dynamit.

Londyn, 2 marca.

Cały Londyn zaniepokojony. Ludność jest pod świeżem wrażeniem odkrycia zamachu dynamitowego. Tylko szczęśliwemu i przypadkowemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że uchroniono się przed okropnemi skutkami wybuchu. Na wszystkich wielkich dworcach kolejowych miljonowego miasta nieznane dotąd ręce poumieszczały w kryjówkach maszyny piekielne, brzemienne dynamitem, które przemienić miały ogniska ruchu i życia w ruinę gruzów i zgliszczy. Jedną z takich maszyn, która częściowo eksplodowała, odkryto — i to było hasłem do dalszych poszukiwań, uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Na ślad jednak sprawców zamachu dotąd nie wpadnięto, nie ma przynajmniej pewnych wiadomości w tym względzie...

Kto jednak są ci tajni sprawcy projektowanego zamachu, a który przecież może być powtórzony jeszcze ze wszystkiemi okropnościami — o tem nikt w Anglji nie wątpi. Opinia publiczna powiada jednozgodnie, że nowa ta próba zamachu dynamitowego, jest dziełem tych samych rąk, które przygotowywały już wybuch w Westminsterze, w ratuszu i innych gmachach publicznych, że jest to nowy zamach nieprzejednanych Fenian, którzy noszą się z piekielnym planem wysadzenia w powietrze całego Londynu i o zamiarze tym głośno nawet mówią, gdzie tylko mogą.

Przywódca partji dynamitowej irlandzkiej w Ameryce, O' Donovan Rossa uważa za dzieło dziejowej sprawiedliwości, której mieni się być wykonawcą — zniszczenie dynamitem samego centrum potęgi i władzy angielskiej. Lont do dynamitu, którym podminowany ma być Londyn, przyłoży mściwa ręka Irlandczyka. Chwilę obecną uważają nieprzejednani Fenianie jako nadzwyczaj sprzyjającą dla okazania Anglikom kilku mniejszych prób wybuchowych. Gabinet Gladstona stoi na wulkanie, podminowany opozycją, nadzwyczaj zirytowaną i rozdrażnioną niepowodzeniami w Egipcie. Każda nowa klęska, o której usłużny telegram donosi z Suakim lub Kairu, dolewa oliwy do tlejącego wciąż zarzewia publicznego niezadowolnienia, które sprowadzić musi nareszcie zmianę gabinetową.

I w wewnętrznych stosunkach Anglji, podobnie jak w zagranicznych panuje chaos i niepewność. Potęga liberałów złamana — konserwatyści nie przyszli jeszcze do należytej siły i władzy; w pośrodku zaś fermentuje dopiero, wyrabia się i tworzy Anglja radykalna, demokratyczna i socjalistyczna. Rząd na żadnej z tych partyj oprzeć się nie może, musi się oprzeć na kompromisowych ugrupowaniach, które zbyt mało mają sprężytości wewnętrznej, aby jednolitą władzę stworzyć, a mogą się rozpaść za lada powodem. O'Donovan-Rossa uważa przytem za nader pożądane dla swojej partji, że nic obecnie nie słychać o reformach socjalnych w Irlandji, reformach któreby wytrącić mogły tej partji dynamit z ręki.

Wiadomo, z jaką nienawiścią i obawą patrzyli Fenianie na rozpoczęte przez Gladstona dzieło zreformowania Irlandji i pogodzenia jej z Anglją. Dla Fenian były to środki, które odwlekały tylko i uniemożliwiały użycie zalecanej przez nich radykalnej recepty. Zaledwie Gladstone zdołał na chwilę pozyskać partję narodową irlandzką, która przedtem ulegała stale Fenianom, żądającym zupełnego oddzielenia i niezależności Zielonej wyspy. Wskutek kompromisu zawartego w Killmingham część posłów irlandzkich z Parnellem na czele zaczęła popierać Gladstona. W obozie nieprzejednanych Fenian wywołało to krzyk oburzenia, uważali bowiem za rzecz niesłychaną, że jeden z Irladczyków, jeden z irlandzkich przywódców wchodził w układy, paktował i godził się ze znienawidzonym rządem!

Reformy Gladstone'a polepszyły atoli nieco, bądź co bądź, położenie czynszowników rolnych irlandzkich — ci więc czuli się mniej usposobionymi do popierania w kraju taktyki nieprzejednanych, taktyki opartej przedewszystkiem na mordach agrarnych. Wtedy Fenianie uznali za stosowne przenieść ognisko swej działalności w samo serce Anglji, do Londynu, gdzie mogli zaatakować wprost Gladstona i nie pozwolić zbyt daleko zagalopować się w kompromisie swym posłom w parlamencie. Nieprzejednani postanowili podłożyć pod nawiązany zaledwie angielsko-irlandzki kompromis nabój dynamitowy i to się im w znacznej już części udało. Reformy irlandzkie Gladstona, nie dość poparte w Izbach i połowiczne z swej natury, zostały powstrzymane i skrzywione w wykonaniu. Koło posłów irlandzkich w Izbie niższej przestało także iść zgodnie z Gladstonem i zajęło niezależne i wyczekujące stanowisko. Znana więc dewiza radykalnych. „Im gorzej tem lepiej!“ urzeczywistnia się powoli i trzeba tylko jeszcze wysadzić Gladstona z gabinetu, ażeby angielska konserwatywna reakcja poszła w śmiertelne zapasy z irlandzkiem powstaniem i dynamitem, jak pragną Fenianie.

Na polityce Gladstona cięży przekleństwo wszelkich połowicznych ugodowych i kompromisowych usiłowań, które nie stwarzają zazwyczaj nic organicznego i trwałego. Gdzie sprzeczności w dążeniach i pojęciach są zbyt wielkie, gdzie

3

Gwazdalski.

(Dokończenie.)

Chryste Jezu! takim nieboszczyka jeszcze nigdy nie widziałam, jak tego wieczora! Rzucał się po ziemi, bił pięściami o podłogę, aż do krwi sobie ranił ręce, krzyczał, że aż pan z pierwszego piętra przysyłał pytać, co się to stało, w końcu porwał czapkę, płaszcz i wyleciał jak szalony.

Nie było go przez dni parę. Kamilkę ja wzięłam tymczasem do siebie; biedactwo byłoby zmarniało...

Czwartego dnia zjawił się znowu. Ażem się przelękła, jakem go zobaczyła! Wyglądał zawsze staro, ale teraz postarzał się jeszcze o jakie lat dwadzieścia, pożółkł i wysechł jeszcze więcej. Na pytania nic nie odpowiadał, tylko mruczał wciąż coś pod nosem a z oczu źle mu świeciło...

Dopiero, gdy mu przyprowadziłam Kamilkę, a mała zawiesiła mu się na szyi, rozpłakał się jak dziecko i język mu się rozwiązał. Rozpowiadał, jak szukał za żoną i ułanem na wszystkie strony, ale nadaremnie... przepadli jak kamień w wodzie! Mówił, że chce posłać Kamilkę do siostry swej w Tarnopolskiem, aby się przy niej dziecko chowało...

Jak powiedział, tak zrobił. Po wyprawieniu w dni parę Kamilki, po którą ciotka sama przyjechała, zamilkł znowu jak kamień! Odtąd już go innym nie widziałam, zawsze taki sam przygarbiony, mruczał tylko coś do siebie i siedział, ta siedział całemi dniami w biurze nad swemi papierzyskami!... Tylko gdy Kamilka przyjeżdżała na święta z ciotką, coś się w nim ruszało!... Wtedy nieraz wieczorami brał w ręce główkę dziewczynki, która coraz podobniejsza się stawała do matki i patrzył, długo patrzył w jej niebieskie oczęta... Potem nagle wstawał, szedł do okna, niby patrzył w noc ciemną, ale zdaje mi się, że ukradkiem łzy ocierał...

Rok temu będzie wkrótce, Kamilka wyszła za mąż. Trafił jej się porządny człowiek i nie bez pieniędzy, ogrodnik u księcia w Załuszczyńcach...

Od wesela jej stary posmutniał jeszcze bardziej i tylko w zimie, całemi wieczorami, gdy wrócił z kancelarji, siedział nie mówiąc ani słowa i patrząc w ogień, który się palił w piecu. I w lecie już nie chodził wieczór na spacer jak dawniej, tylko siedział w domu. Myślałam sobie, niech na święta Kamila przyjedzie, to się rozweseli...

Aż tu naraz przedwczoraj, przychodzi jakiś od telegrafu i pyta: tu pan Gazdalski? Odebrałam telegram, bo Gwazdalski był w biurze, położyłam w jego pokoju i myślałam jeszcze, co to być może takiego, bo nieboszczyk nigdy telegramów żadnych nie odbierał... Wieczór słyszę nagle krzyk jakiś straszny! Aż mi dech w piersi zaparło!... Lecę do izby Gwazdalskiego, a tu on leży na wznak na ziemi, oczy w słup postawił i już tylko dysze!... W ręku miał telegram... Poleciałam po lekarza z naprzeciw, przyszedł on, potem drugi jeszcze, pokiwali głowami i powiedzieli, że już po wszystkiem!... Coś mu pękło w sercu, mówili... W telegramie, który nieboszczyk trzymał w ręku, a który nadszedł aż het z Bukowiny, było, że żona jego umarła...

Widzi Pan Dobrodziej, nieboszczyk kochał tak i do końca tę nic dobrego — kończyła staruszka ocierając oczy. — Wczoraj — dodała jeszcze — telegrafowałam do Kamili aby przyjechała z mężem. Tylko co ich nie widać!...

Lecz ja już jej nie słuchałem! Stałem poruszony do głębi tem opowiadaniem, dramatem tym, który się odegrał w życiu tak na pozór prozaicznem i monotonnem biednego archiwisty...

Machinalnie postąpiłem parę kroków ku izbie, gdzie spoczywał zmarły i... oto znów go miałem przed sobą, leżącego spokojnie wśród świateł i zieleni, mało dbającego o to, że parę kroków obok opowiadano jego smutne koleje...

Jakżeż mi się innym obecnie wydawał! Rozumiałem teraz jego wieczne milczenie, smutek i przybicie, jakie za życia na nim było zawsze widać, a które przypisywałem przedtem tylko żmu-

przeszłość i przeżyte koleje wykopały przepaść niezgłębioną — tam trudno bez zupełnego zadośćuczynienia politycznych aspiracyj podbitego narodu, rzucić pomost pojednania i spokojnych organicznych reform.

Gdy jednak miną czasy wulkanicznych kataklizmów a w życiu społeczno-politycznem nastanie spokojniejsza, organiczna epoka neptunicznego uwarstwiania się pokładów społecznych, wtedy reformatorskie, ewolucyjne kierunki, rozwijać się będą mogły w tej mierze swobodniej i wtedy droga reformatorska, jaką nakreślił Gladstone dla załatwienia sprawy irlandzkiej i innych spraw wewnętrznych — oceniona zostanie jako niebezskuteczna próba.

(B).

Lwów i jego właściwości.

IX.

Wiadomo, że w miastach zachodnio-europejskich odbywa się brukowanie pod inteligentnem kierownictwem, t. j. urzędnicy dają robotnikom ścisłą informację i kontrolują od czasu do czasu, czy się takowej trzymają. To też tam układają kostki, nie psując ich wprzód; do wypełniania zaś owych szpar i trójkątów, które pomiędzy brukiem a chodnikiem lub szynami tramwaju pozostają, używają tam albo już gotowych kamieni odpowiednich kształtów, albo zużywają na ten cel stare kostki. Powtóre do naprawiania bruku używają tam takich kamieni, jakie się ku temu najlepiej nadają.

U nas dzieje się wszystko przeciwnie. Robotnicy, jak to w każdej chwili przekonać się można, brukują bez inteligentnego nadzoru. Tymczasem właśnie u nas jest taki nadzór niezbędny, raz dla tego, że nasz robotnik jest z natury leniwy i niedbały, a powtóre że jest niewprawny. W skutek tego układa on nawet nowe i najregularniejsze kostki zwykle tak niestosownie, że musi wielką ich część nadłupywać.

Wprawdzie także w miastach zachodnio-europejskich czynią to niekiedy, ale w taki sposób, iż nie psują przytem kostek, t. j. nie robią z nich p o l i g o n ó w. Nie psują ich zaś dla tego, że i robotnicy są wprawni i mają odpowiednie narzędzia. Nasi robotnicy zaś są, jak już wspomniałem, niewprawni, a na domiar złego posiadają narzędzia najprymitywniejsze, tj. proste niezgrabne młoty. To też aż serce boli patrzeć, jak oni tymi młotami niszczą i marnują nieraz najpiękniejsze kostki. Temu lub owemu z nich potrzeba np. kawałka kamienia do wypełnienia szpary. Pomiędzy kamieniami, którymi jest otoczony, znajduje się niejeden przydatny, atoli aby go dostać, potrzebaby wstać i pójść ze dwa kroki. Do tego nasz robotnik za leniwy. Bierze więc to, co mu najbliżej pod ręką a zarazem jest najregularniejsze. Taką zaś jest każda nowa kostka. W nią tedy wali na chybiłtrafił swym niezgrabnym młotem, aby zrobić z niej to, czego właśnie potrzebuje. Rozumie się, że mu się to zwykle nie udaje, gdyż pod razami rzeczonego młota pęka kostka i rozsadza się na niezliczone kawałki. Robotnik bierze przeto drugą nową kostkę, i próbuje znowu z nią szczęścia, a ponieważ go takowe i tym razem zawodzi, więc bierze trzecią itd. Tym sposobem niszczy niekiedy kilka nowych kostek, aż mu się nareszcie uda odłupać kawałek bodaj w przybliżeniu taki, jakiego potrzebuje.

Gdybyśmy policzyli wszystkie owe kostki, które tym lub innym sposobem w ciągu roku idą marnie, znaleźlibyśmy, że ilość ich jest bardzo wielka. Strata więc, którą tu ponosimy, jest olbrzymia. A jednak możnaby jej z łatwością zapobiedz, równie jak i licznym innym stratom, które miasto co roku ponosi, gdybyśmy chcieli postępować podobnie, jak postępują w miastach zachodnio-europejskich. Tam zaś naczelnicy robót miejskich nie ograniczają się do wygodnego siedzenia w biurach, lecz chodzą od czasu do czasu po mieście, i przekonują się naocznie o wszystkiem. T y m s p o s o b e m o s z c z ę d z a j ą m i a s t o m c o r o k u k r o c i e. Na dowód zaś, że takie postępowanie byłoby i u nas wielce pożądanem, pozwolę sobie przytoczyć tylko fakt następujący.

Wiadomo, że przez długi czas układano u nas kostki u k o ś n i e nawet pomiędzy torami tramwaju. Gdy zaś nasi robotnicy nie umieją nawet w prostym kierunku należycie ich układać, przeto rujnowali mnóstwo kostek, mianowicie przy wypełnianiu trójkątów lub tuż przy szynach. Później zaczęliśmy w tym celu używać już gotowych p e n t a g o n ó w, ale i to mało co pomagało. Dla tego też po długich próbach a jeszcze większych stratach przeszliśmy ostatecznie do brukowania pod p r o s t y m k ą t e m. Gdyby jednak szef robót miejskich był zaraz z początku choć raz przypatrzył się u k o ś n e m u brukowaniu, byłby od razu poznał, że takowe jest u nas równie niepraktyczne jak i kosztowne.

KRONIKA.

† Ks. Juljan Sembratowicz, kanonik honorowy gr. kat. kapituły lwowskiej i proboszcz w Czerniowcach, zmarł dnia 4 b. m.

Mianowania. Sędzia powiatowy Albin Turzański przeniesiony został z Lubaczowa do Kulikowa. — Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci trybunałów: Józef Lorenz z Przemyśla w Lubaczowie, Alfred Posuchowski ze Złoczowa w Budzanowie, Kornel Zabrzycki ze Stanisławowa w Złotym Potoku, Leopold Hauser ze Sambora w Monasterzyskach.

Promocje. Temi dniami otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Henryk Halski, rodem z Tarnowa i Kazimierz Zgórski rodem z Rozwadowa, stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Komitet obywatelski odbędzie dzisiaj o godz. 5. wieczorem w sali galic. Towarzystwa gospodarskiego ostatnie posiedzenie celem zamknięcia czynności i rachunków.

Na dochód towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się temi dniami koncert, w którym wezmą udział p. Broulik, śpiewak opery wiedeńskiej i pani Dowiakowska, primadonna opery warszawskiej.

Teatr. (Repertoar). Dzisiaj na dochód pani Woleńskiej dramat Barriera pod tytułem „Hrabina de Somerive“.

Jutro po raz drugi „Hugenoci“ z p. Broulikiem w partji Raula. Rolę Walentyny odśpiewa p. Rossini, królowej p. Skalska.

Donosiliśmy za warszawskiemi pismami, że dyrekcja lwowskiego teatru zaangażowała p. Dowiakowską na szereg gościnnych występów. Doniesienie to potwierdził nawet przyjazd p. D. do Lwowa. Dyrekcja atoli ogłasza, iż tylko zapytywała primadonny warszawskiej, czyby do Lwowa nie przyjechała na występy, ale z powodu uciążliwych warunków odstąpiła od zamiaru angażowania jej i zaprosiła pannę Rosini.

Zaprzecza dzlej, jakoby p. D. wystąpić miała z p. Broulikiem w „Żydówce“.

Opera. Rola Vaska de Gama w „Afrykance“, należy w istocie do najniewdzięczniejszych partyj dla każdego tenora. Wymaga bowiem od niego wiele, bardzo wiele, nie daje zaś mu w zamian ani jednego momentu, w którym mógłby porwać słuchaczy. Wyposażywszy bogato Neluska i Seliskę, z śmiałym żeglarzem obszedł się Meyerbeer zbyt po macoszemu, i każdy debiutujący w Afrykance *tenor di forza*, może z tego powodu rzeczywisty czuć żal do genialnego maestra. Co najmniej równy żal mógłby mieć p. Broulik (do dyrekcji, czy do Opatrzności?), że wypadło mu śpiewać w tak słabem i fatalnem otoczeniu! Naturalnie chwalebny wyjątek stanowi w tej mierze panna Rossini, która zupełnie zadowalniającym występem środowym jako Selika, gruntownie zmieniła na swoją korzyść, początkową nie dość przychylną o niej opinję naszą. Lecz wróćmy do p. Broulika. Owoż, jak się spodziewać należało, i grą i śpiewem wydobył znakomity ten artysta z swej partji wszystkie możliwe efekta i znowu po czwartym akcie był przedmiotem olbrzymich braw i oklasków. Nadto młodzież akademicka dla śpiewaka - pobratymca ofiarowała śliczny wieniec laurowy z napisem na szarfach: *Młodzież akademicka — E. Broulikowi*, a publiczność spotęgowanym jeszcze aplauzem uczestniczyła ochoczo w tej sympatycznej owacji. — Panna Rossini — podnosimy to chętnie z naciskiem —

dnej pracy... Patrząc na wychudłą twarz jego, czytałem w niej już nie tylko zadowolenie, że wolnym jest na zawsze od „małych numerów“... Odkrywałem w tych rysach zastygłych wyraz, którego nie widziałem dawniej — ślady, jakie wyryły na nich życia koleje! Pojmowałem, że i te zamknięte dzisiaj oczy, musiały kiedyś oglądać dni jasne, zanim smutek wyrył koło nich te głębokie bruzdy, że te usta musiały też uśmiechać się szczęściem, zanim zarysował się na nich ten cierpki wyraz goryczy! Teraz zaś, gdy już i szczęście i cierpienia, wszystko minęło, czytałem na twarzy zmarłego, tylko jakby błogie uczucie, że przejścia i męki życia już go więcej nie dotkną!...

Podziękowałem staruszce za jej opowiadanie, raz jeszcze pożegnałem wzrokiem zmarłego i zacząłem zstępować ze schodów...

Schodziłem powoli, pod wrażeniem tego com widział i słyszał.. Czułem, żem wyrządzał krzywdę biednemu archiwiście, mniemając, iż życie jego całe schodziło na kreśleniu tylko cyfr!... Teraz, wiedziałem, że i Gwazdalscy miewają w szarej swej doli błyski szczęścia promieniste i — bolesne dramata... Wiedziałem, że nie masz tak lichej i niskiej egzystencji ludzkiej, którąby nie miała swej cząstki we wspólnych całej ludzkości rozkoszach i bolach!...

W. P.

SYLWETKA.

(Dokończenie).

Od kilku tygodni mieszka pan Czwartkiewicz w nowem swojem gniazdeczku i czuje się zupełnie zadowolonym z pieczołowitości, którą go otacza gospodyni uprzejma. Rano kawa smakuje mu wybornie, wszystka jego bielizna wyprana znakomicie, kołnierzyki i mankiety prasowane nie mniej zachwycająco, przeróżne jego drobne nawyczki uwzględniane z macierzyńską niemal zapobiegliwością. Każdego ranka np. pantofle tak ustawione są koło jego łóżka, że potrzebuje tylko wyciągnąć nogi z pod kołdry i spuścić je na ziemię, a już stoi w pantoflach. Świecące jak lustro buty, stoją zawsze koło pieca, w tym oczywiście celu, ażeby były przyjemnie ogrzane do ubierania. Słowem te i tym podobne inne wygódki spotykał p. Czwartkiewicz co krok w nowem mieszkaniu.

Pewnego dnia - a dotychczas nie widział córki gospodyni ani razu — spotkał na schodach przystojną kobietę, jakkolwiek nie pierwszej już młodości. Do smukłej jej figury przylegały eleganckie suknie z taką precyzją, że na ich widok serce krawca skakałoby w piersiach z radości. Pan Czwartkiewicz zwykł był wiele przywiązywać wagi do elegancji. To też ujrzawszy córkę gospodyni w tak dystyngowanej tualecie spacerowej, zatarł ręce z prawdziwem zadowoleniem i raz po razu mruknął do siebie: Szyk, ogromny szyk co się zowie!

Młoda elegantka bawi obecnie przy matce i udziela lekcyj muzyki. Mąż jej zmuszony był przyjąć mierną posadę na prowincji, gdyż w stolicy napróżno szukał jakiejkolwiek, skromna zaś płaca nie pozwala mu mieć żony przy sobie. Biedny mąż!

Te szczegóły słyszał kilkakrotnie opowiadane przez gospodynię, a słowom jej towarzyszyły zawsze serdeczne łzy macierzyńskie.

Raz wieczorem przyszedł do domu wcześniej niżeli to było jego zwyczajem. Obie kobiety zastał jeszcze przy robótkach i jako dobrze wychowany człowiek poczuł się do obowiązku pogawędzić z niemi z jakie pół godziny. Rozmowa zeszła wnet na wspólnych ich znajomych, a był to temat niewyczerpany i dla żywej konwersacji nadzwyczaj wdzięczny. Oczywiście pan Czwartkiewicz rzadko kiedy zabierał głos, bo w ogóle był bardzo małomównym. Za to ze zdwojoną przyjemnością przysłuchiwał się czasem dowcipnym a częściej złośliwym uwagom swoich towarzyszek. Szczególnie młoda kobieta starała się widocznie ująć go sobie potoczystą swadą i werwą — gdy on przeciwnie uparcie trwał w dystyngowanej rezerwie.

— Mamo! przyrządź nam trochę czarnej kawy! — rzekła między innemi nadobna córka gospodyni, zwracając się do matki ze słodkim uśmiechem. Ożywiona rozmowa widocznie ją zagrzała, bo rumieniec pokrył blade zwykle jej lica. A skoro matka zadość czyniąc jej życzeniom, wyszła aby przygotować kawę, ciągnęła dalej zwrócona do pana Czwartkiewicza:

zrehabilitowała się w środę najzupełniej w oczach naszych. Partja Seliki jakby istotnie napisaną była dla jej głosu. Rzadko kiedy zstępuje bowiem ona w niski regestr, natomiast trzymana ustawicznie wysoko z kolorytem nawskróś dramatycznym, wymaga też odpowiednio zkonstruowanego organu wokalnego. Czując się tedy na swoim terenie, mogła p. Rossini dopiero teraz okazać się w całej pełni dobrą i rutynowaną śpiewaczką. Ponieważ także gra jej była aż do najdrobniejszych szczegółów artystycznie obmyślaną i wykończoną, więc w rezultacie wyszła całość, która najzupełniej zasłużyła na długie i szczere aplauzy zadowolnionej publiczności.

Biedny p. Pozzi musiał występować z przerażającą chrypką i śpiewać w warunkach takich, w których nawet rozmowa sprawiać mu musiała przykrość niewysłowioną. Publiczność współczując jego męki tantalowe, pobłażliwie zatykała uszy podczas epizodycznych recytatywów Don Pedra. W takim fatalnym wypadku, jak nagła chrypka, gdy dotkniętego nią artysty nie można zastąpić na poczekaniu dubletem, czy nie byłoby odpowiedniej, gdyby po uprzedniem zawiadomieniu publiczności przez delegata reżyserji, śpiewak konieczne ustępy z swej parji tylko oddeklamował w tonie, zgodnym z orkiestrą? Z pewnością mniejby to psuło całość, niżeli takie okropne pianie kogucie z winy chrypki!

P. Köhler grał z werwą i zapałem iście młodzieńczym, a śpiewał doprawdy lepiej, niżeli nawet przypuścić mogła sympatyzująca z tym zasłużonym weteranem sztuki publiczność nasza. Więc nie sam tylko *succes d'estime* wyrażały frenetyczne oklaski, którymi darzono niezmordowanego śpiewaka-starca!

Wspomnieć nam należy w końcu o rzęsistych óklaskach, danych p. Skalskiej za poprawnie i wdzięcznie odśpiewany romans w pierwszym akcie, jak również o tem, że p. Koncewicz przedzierzgnięty z Diega w pierwszym akcie, w kapłana w czwartym, odśpiewał trudne recytatywa i arję tak przyzwoicie jak Bóg przykazał, a Meyerbeer zapewne życzył sobie. Czem bo ten p. Koncewicz nie jest w potrzebie na scenie naszej?! Jak mówi przysłowie: i sieją i orzą do woli... tym pracowitym a tak muzykalnym śpiewakiem! Należy mu się za to przynajmniej czasem publiczne słowo uznania. *(W).*

Kółka rolnicze. O godzinie 11. rozpoczęło się trzecie posiedzenie.

Radca namiestnictwa p. Orlecki mówił o komasacji gruntów i wezwał wszystkie kółka, aby w tej sprawie przedłożyły swoje rezolucje, mianowicie w kierunku sposobu zaprowadzenia zamiany gruntów.

Z porządku dziennego przyszła pod obrady sprawa zmiany statutu istniejącego.

Po obszernej dyskusji przyjęto następujący wniosek referenta Dr. Dulęby:

Walne zgromadzenie poleca centralnemu zarządowi „Kółek rolniczych“, by wyznaczył osobną komisję dla wypracowania potrzebnych nowych zmian w statucie Towarzystwa, w duchu decentralizacji w porozumieniu z komitetami centralnemi obydwu krajowych Towarzystw gospodarskich i aby potrzebne nowe zmiany statutu przedłożone zostały na najbliższem walnem zgromadzeniu.“

Następnie wybrano komisję rachunkową w której skład weszli pp. Bojarski, ks. Wąsikiewicz i Władek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru zarządu Towarzystwa. Wybrani zostali następujący panowie:

Pp. Augustynowicz Bolesław, Badeni hr. Stanisław, Bastgen Roman, Cielecki Artur, dr. Czecz Herman, dr. Dulęba Bronisław, Lech Władysław, Łoziński Edmund, ks. dr. Lewicki Rudolf, Mandybur Tymoteusz, Olszewski Stanisław, dr. Orlecki Kajetan, dr. Roszkowski Gustaw, ks. dr. Sarnicki, przeor, Vogiel Aleksander, Włodek Zdzisław, Zielonka Ludwik, dr. Żuliński Józef.

Wieczorem udali się delegaci na przedstawienie amatorskie, które się odbyło w stowarzyszeniu „Skała.“

Wczoraj zaś urządzono naukową wycieczkę do Dublan a tem samem wypełniono cały program zjazdu.

Stypendja rozdane przez Wydział. (C. d.) Z fundacyj t. z. konwiktowych otrzymali: I. stypendja po 210 zł. uczniowie wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim: 1. Witold Lassota i 2 Zygmunt Sławuszewski z 3go roku, tudzież 3 Władysław Baron; 4 Seweryn Smolecki, 5 Stanisław Dobiecki i 6 Jakób Kulczycki, z 1go roku. Uczniowie wydziału prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim: 7 Józef Jezierski z 3 roku, tudzież 8 Czesław Obtułowicz, 9 Józef Nowak, 10. Walenty Koczorowski, i 11. Mieczysław Massatsch z 1 roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w tymże uniwersytecie: 12 Władysław Harajewicz z 5 roku; 13 Grzegorz Turzański z 3 roku, tudzież 14. Antoni Stasina, 15 Jan Wojtaszek, 16 Mikołaj Łyłyk, 17 Jan Breański i 18 Tomasz Długosz z 1 roku. Uczniowie szkoły politechnicznej we Lwowie: 19. Adolf Wagner z 5 roku; 20 Wit Rachlewicz z 4 roku; 21 Stanisław Świeżawski z 2 roku. tudzież 22 Jan Bochniak i 23 Roman Schereinger z 1 roku.

Z Koła literackiego. Dzisiaj odbędzie się zwykłe posiedzenie członków „Koła“. Na porządku dziennym odczyt dra Alberta Zippera o tłumaczeniach poetów polskich na język angielski. Początek zebrania o 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych odbędzie się dnia 16 marca w szkole imienia Konarskiego przy ulicy Wałowej.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się jutro w kasynie mieszczańskiem. Amatorowie przedstawią: „Po drodze“ komedyjka w 1 akcie Gawalewicza i „Pierwszy pacjent“ fraszka w 1 akcie z angielskiego naśladował A. Walewski. Początek o pół do ósmej wieczór.

Koncert. Na dochód stowarzyszenia rękodzielników izraelickich „Jad charuzim“ odbędzie się jutro w sali domu Narodnego koncert, w którym udział wezmą oprócz znanych w mieście naszem amatorów, także artyści sceny lwowskiej. Mianowicie część deklamacyjną wieczorku przyjęli na siebie panna Stachowiczówna i pan Woleński.

Śmiertelność we Lwowie. Od dnia 17 do 23 lutego umarło we Lwowie ogółem 88 osób. Dzienna śmiertelność wynosiła 12·3.

Śmiertelność powiększyła się w chorobach gruźlicy i zapalenia przewodu oddechowego.

Dyrekcja szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni podaje do wiadomości, że zaprowadzoną zostaje, począwszy od dnia 15. maja b. r. w kuźni przy szkole rzeczonej istniejącej, następująca taksa za podkucie:

1. Za podkowę zwyczajną bez gryfu lub z gryfem 35 ct. 2. Za podkowę z śrubowanemi ocelami bez gryfu lub z gryfem 45 ct. 3. Za podkowę dla koni strychujących się bez gryfu lub z gryfem bez śrubowanych oceli 30 ct. 4. Za podkowę dla koni strychujących się bez gryfu lub z gryfem ze śrubowanemi ocelami 20 ct. 5. Za podkowę zwartą (zamkniętą) 1 złr. 6. Za podkowę z pokrywą 1 zł. 20 ct. 7. Za wystruganie kopyta i przytwierdzenie oderwanej podkowy 10 ct. 8. Za dorobienie gryfu do podkowy i ponowne jej przytwierdzenie 15 ct. 9. Za zaostrzenie oceli podkowy i ponowne jej przytwierdzenie 15. 10. Za podkowę wyścigową 1 złr. 11. Za parę oceli śrubowanych 5 ct. 12. Za klucz do odśrubowania oceli 25 ct. Za każdą podkowę zapasową, to jest za podkowę bez przytwierdzenia jej do kopyta pobiera się o 10 ct. mniej, niżeli wynosi taksa ustanowiona za dostarczenie i przytwierdzenie odpowiedniej podkowy.

Dla techników, a przedewszystkiem dla naszego towarzystwa politechnicznego ważną bez wątpienia będzie wiadomość, którą podają pisma warszawskie.

Oto wśród wielu zbiorów cennych, pozostałych po ś. p. Bolesławie Podczaszyńskim — znajduje się rękopis „Słownika budowniczych polskich“, który dotąd, pomimo wysokiej swojej wartości, nie mógł znaleźć wydawcy.

W „Słowniku“ tym, znajdują się całe dzieje budownictwa polskiego od prastarych czasów. Zaczyna się bowiem od Arlera „de Polonia“, antora planu katedry w Czeskiej Pradze, a czytelnik spotyka tam także i krakowianina Wolcnera, który wzniósł sławny kościół św. Szczepana w Wiedniu.

Nr. 10. Przeglądu sądowego i administracyjnego zawiera: O tegorocznych zarządzeniach wyjątkowych napisał Dr. Stan. Starzyński, docent uniwersytetu lwowskiego; — „Słowo o robotnikach rolniczych.“ Z okazji ustawy rumuńskiej z dnia 13. maja 1883 napisał Dr. N. Przegląd tygodniowy. Praktyka sądowa. Praktyka administracyjna. Zapiski literackie. Wiadomości potoczne. Wiadomości urzędowe.

— Pan bo nie uwierzysz może, jak pożałowania godnem jest życie moje... Są chwile doprawdy, że bliską jestem bezgranicznej rozpaczy. Jak zakonnica, skazaną być wiecznie na domowe nudy, nikogo nie widzieć, z nikim nie zamienić słów kilku! A... to okropne! Gdybym była w mej młodości przypuszczała, że małżeństwo zgotuje mi tak nieznośną egzystencję, byłabym raczej w panieństwie doczekała się siwej kosy! Przynajmniej byłabym swobodną, wolną...— Po tych słowach urwała, westchnęła głęboko i przenikliwy wyrok utkwiła w gościa, widocznie oczekując od niego jakiejś odpowiedzi.

Lecz pan Czwartkiewicz jakby nie dorozumiewał się, o co idzie, ze zdumiewającą gorliwością usiłował zręcznie poprawić ubranie, co zwykł był po długiem siedzeniu czynić z obawy, że mu może ułożyło się nieprawidłowo. Nie znosił bowiem żadnych nieprawidłowości w strojn.

— Gdy się jest młodym jeszcze i w pełni sił — ciągnęła po chwili córka pani domu, skierowując znowu wymowne powłóczyste spojrzenia na młodego gościa — można żywić przecie jakieś pretensje do życia i świata. Mnie przynajmniej nie wystarcza kilkogodzinne bakałarzowanie codzienne, a gdy znużona niem i niemal wyczerpana wrócę do domu, to spotykają mnie tutaj prozaiczne zajęcia domowe, które także ani serca, ani umysłu zadowolnić nie mogą. Czy nie mam racji, panie Czwartkiewicz?

Pan Czwartkiewicz odkrył właśnie małą plamkę na jednym z mankietów i tak go to rozdrażniło, że nie mógł gniewnych oczu oderwać od inkryminowanego miejsca. Całej więc tyrady wypowiedzianej głosem słodkim, melancholicznym, nie słyszał, i zostało mu w uszach ledwie ostatnie pytanie, na które też odpowiedzieć uznał w duchu za konieczne...

— Tak... tak... — przemówił z poważnym patosem — należy zawsze wedle możności naginać się do stosunków i warunków... Ot! naprzykład mnie ta bagatela — tu wskazał na nieszczęsną plamkę — irytuje do ostateczności, a jednak...

W tej chwili weszła do pokoju matka z tacą i filiżankami kawy. Z przerażeniem ujrzała na twarzy córki aż nadto widoczny gniew i oburzenie, a gdy się znalazła tuż koło niej, usłyszała wyszeptane te słowa: — Ależ to, mamo, głuptaś skończony...

Matka z przestrachu popadła teraz w zadziwienie ogromne. Poprawiła okulary na nosie, i popatrzyła badawczo na swojego czynszownika, jak gdyby przekonać się chciała, ażali jest może w błędzie, lub to rzeczywiście pan Czwartkiewicz we własnej osobie. Zagadki nie rozwiązała na razie, mimo to nie straciła rezonu i z niewymowną gracją podała młodemu mężczyźnie filiżankę kawy.

Rozmowa już się nie ożywiła więcej. Pan Czwartkiewicz ledwie umaczawszy usta w kawie, zajął się cały wydobywaniem plamki z płótna z pomocą scyzoryka, a obie kobiety rozpoczęły interesujący dyskurs o szczotce do zamiatania pokojów, którą już należało zastąpić nową.

Po wypiciu kawy towarzystwo rozeszło się na spoczynek, a na pożegnanie raczyła córka gospodyni ledwie głową skinąć od niechcenia p. Czwartkiewiczowi.

Nazajutrz rano buty pana Czwartkiewicza wcale nie stały koło pieca, jak dni poprzednich, a następnego znowu ranka pantofle tak daleko były pod łóżko zasunięte, że o mało nie wypadł na ziemię przecbyliwszy się gwałtownie celem ich wydobycia. Drobny ten wypadek popsuł mu humor na cały dzień. Gdy oprócz takich drobiazgowych szykan, wydarzyło się w dodatku kilka razy, że poranna kawa bądź za gorzką była, bądź za słabą bądź też obrzydliwie zimną, postanowił pewnego dnia wypowiedzieć mieszkanie.

Z tą samą pedanterją uskutecznił odwrót z domostwa pod „niebieskim dzbanem“, z jaką się tu był sprowadził, i gdy po raz ostatni zchodził z szerokich schodów, opierając się pompatycznie o poręcz metalową, ani nie przeczuwał zapewne, jak pogardliwe spojrzenie córki gospodyni spoczywało na jego głowie i nie słyszał wymówionego przez nią pół głosem na pożegnanie:

— A to cymbał skończony....

Z literatury. Trzy nowele Aleksandra Świętochowskiego, które się pojawiły pod tytułem: „O życie“, wyszły obecnie w przekładzie niemieckim F. Loebensteina p. t. *„Aus dem Volksleben“* w bibljotece uniwersalnej w Lipsku.

Z krakowskiej czytelni akademickiej. Dnia 4. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie członków Czytelni w asystencji komisarza, zamiast kuratora wydelegowanego przez senat akademicki. Na porządku dziennym był odczyt jednego z akademików „O utopji kosmopolitycznej.“

Przed odczytem przedstawił się zebranym komisarz rządowy i w krótkiem przemówieniu zaznaczył obopólne stanowisko.

„Spodziewam się — rzekł — że panowie jako konstytucyjnie wychowani, dojrzali i czynów swych świadomi akademicy-obywatele, nie dopuścicie w sprawach statutami Czytelni zakreślonych, niczego, coby bądź kolidowało z ustawą, bądź korporację Waszą na zewnątrz kompromitować lub jej ujmę przynosić mogło. Mam też nadzieję, że jak długo będę miał ten zaszczyt wśród panów na zebraniach uczestniczyć, panowie traktując wszelkie sprawy ze stanowiska legalnego, siłą zimnej i oględnej rozwagi umożebnicie, że staniemy się dla siebie zrozumiałymi i wyrozumiałymi. Tej to wzajemnej wyrozumiałości, tej harmonji i zgody, życzę na wstępie z całego serca, zarówno wam jak i sobie panowie, a życzę dla dobra i pomyślności Czytelni uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.“

Podziękował za te słowa komisarzowi zastępca prezesa Czytelni i przyrzekł w imieniu kolegów, iż młodzież akademicka w niczem nie przekroczy statutów i nie narazi Czytelni na zamknięcie.

Z teatrów polskich. W Warszawie wystawiono w Teatrze Małym nową operetkę Vasseura p. t.: „Dziewczę z Sorrento“. Ma to być tak pod względem muzyki, jak i libreta rzecz nieskończenie słaba. Pisma warszawskie zgodnie wypowiadają to zdanie. W Teatrze Wielkim występy śpiewaczek pań Jakowickiej i Rebiczkowej, zaś w teatrze Rozmaitości „Dom otwarty“ ciągle zapełnia kasę.

W Krakowie podobnie jak i u nas pora benefisów. W przeszłym tygodniu wystawiła dyrekcja na dochód młodzintkiej i bardzo szybko rozwijającej się artystki panny Kałużyńskiej dramat Józefa Szujskiego „Halszka z Ostroga“. Jutro na benefis „bon vivanta“ sceny krakowskiej p. Arwina wznawiają komedję Beaumarchais'go „Wesele Figara“. (Nie będzie może zbytecznem przypomnieć, że w tym miesiącu upływa właśnie sto lat, jak po raz pierwszy odegrano tę sztukę w teatrze „Comedie fraçaise“. W Paryżu obchodzoną będzie uroczyście ta rocznica, a w roli Figara wystąpi Coquelin, który tę postać liczy do najlepszych w swoim repertuarzu).

W Poznaniu także benefisy. Ruch w repertuarzu tam ogromny. Wznawiają lub wystawiają nowe utwory bez strudzenia. Jest to niesłychanie uciążliwe dla artystów, zapewne, ale innej rady niema. Najlepszą rzecz można dać dwa, najwięcej trzy rozy, gdyż publiczność na każdem przedstawieniu ta sama. Jutro na benefis jednego z artystów grają dramat Korzeniowskiego „Dymitr i Marja“.

W Brzeżanach, jak nam donoszą, zawiązał się za inicjatywą paru obywateli stały amatorski teatr, który niebawem będzie miał swój własny przybytek w budującej się obecnie sali naprzeciwko gmachu sądu obwodowego.

Pierwsze przedstawienie nowego towarzystwa odbyło się dnia 28 lutego przed licznie zgromadzoną publicznością, która przyjemnie spędziła wieczór darząc oklaskami poprawnie grających amatorów.

Starsi uczniowie gimnazjum brzeżańskiego, urządzają za zezwoleniem dyrekcji poranki muzykalno-deklamacyjne dla swoich młodszych kolegów. Popisy te odbywają się co drugą niedzielę w sali gimnazjalnej. Bez wątpienia, że takie produkcje bardzo korzystnie wpływają na młodzież szkolną i zawczasu budzą w niej zamiłowanie do pielęgnowania sztuk pięknych.

Szkoda wielka, że krajowa Rada szkolna nie zezwala, aby i rodzice uczniów mogli przysłuchiwać się produkcjom. Nie byłaby to przecież rzecz zdrożna, a tak dla rodziców, jak i dla dzieci niewymownie przyjemna.

Za pojedynek. Węgierscy deputowani Otto Herman i Emeryk Szalay skazani zostali przez sąd w Peszcie na dwutygodniowe więzienie stanu z powodu odbytego między nimi pojedynku.

Zagadka jurydyczna. W końcu roku 1882 popełniono w Warszawie zabójstwo na osobach ośmdziesięcioletniej staruszki Piotrowskiej i wnuczki Ciborowskiej.

Posądzeni o zbrodnię wnuk zabitej, Albin Sadowski i stróż kamieniczny, zostali skazani we wszystkich instancjach na kilkanaście lat ciężkich robót w kopalniach.

Pozostało wszakże do rozstrzygnięcia pytanie, do kogo przejdzie majątek, przez zgładzoną ze świata staruszkę pozostawiony, który w gotówce i nieruchomościach wynosi rubli kilkadziesiąt tysięcy. Czy korzystać zeń będą dzieci Sadowskiego, który jako wnuk, był najbliższym i jedynym sukcesorem, czy też dalsi krewni Piotrowskiej?

Otóż temi dniami adwokat Ksawery Krysiński wystąpił przed sądem okręgowym w imieniu spadkobierców trojga sióstr Piotrowskiej i ich prawonabywców. Żąda on przysądzenia całego majątku spadkowego dla jego mocodawców, a tem samem wyłączenia od spadku dzieci Sadowskiego, który jako zabójca Piotrowskiej nie jest godnym dziedziczenia, oraz o odjęcie Sadowskiej jako matce i głównej tychże dzieci opiekunce, zarządu tegoż majątku.

W kwestji tej najlepsi prawnicy różnią się pod względem zdania, i orzeczenie sądu w tej mierze budzi wielki interes całej adwokatury w Warszawie.

Taryfa na ludzkie mięso. Jeden z francuskich fejletonistów, napisał satyrę p. t. „Chata wuja Gordona“, pełną gryzącej dla Anglików ironji.

„Swiat cywilizowany, są słowa satyry, dotknięty został boleśnie wiadomością, że generał Gordon zezwolił na handel niewolnikami w Sudanie. Edykt, zawierający warunki handlu czarnymi, wywieszony został w całym kraju, a osnowa jego jest taka:

Art. 1. Każdy angielski, egipski lub inny poddany, pragnący się trudnić handlem murzynami, winien na 24 godzin przedtem zawiadomić o zamiarze swym odpowiednie władze. Wtedy otrzyma za skromnem wynagrodzeniem kartę myśliwską, jako pozwolenie na handel.

Art. 2. Cena murzyna pozostawia się do uznania handlarza. Rząd nazbyt poważa sumienie bliźniego, aby wolnym obywatelom miał narzucać taryfę.

Art. 3. Surowo się zabrania sprzedaż pozornie czarnych a w istocie białych, poczernionych ulepszonym szuwaksem. Handlarze, którzyby na podobnem oszustwie schwytani zostali, zapłacą karę 1 szylinga (1 fr. 25 ct.)

Art. 4. Murzyn winien być sprzedany w całości; częściowo zaś, jedynie za specjalnem zezwoleniem rządu, gdyż manipulacja podobno sprzeciwia się humanitarnym zasadom. Jedna głowa, dwoje rąk i nóg, wzięte oddzielnie nie stanowią całego murzyna. Celem zapobieżenia nadużyciom w tym kierunku, ustanowioną będzie komisja złożona ze znanych filantropów.

Art. 5. Handlarze sprzedawać mogą jedynie zupełnie zdrowych murzynów, byłoby bowiem rzeczą haniebną, gdyby dżentelmen w przystępie ekscentryczności zechciał skosztować murzyna i nabawił się tem choroby w rodzaju trichinozy.

Art. 6. Ustanawia się w Sudanie bank zastawniczy, który wypożyczać będzie różne sumy na murzynów, zależnie od ich wieku, gatunku i wagi.

Art. 7. Każdy murzyn, który w ciągu roku nie zostanie w banku owym wykupiony, sprzedany będzie na rzecz angielskiego rządu“.

Na raucie.

Młodzieniec *pschutt*, do trzydziestoletniej panny:
— *La beauté passe!*
— *Mais la betise reste.*

S E N.

Śnilem dzisiaj tak cudnie, tak błogo!
Całe niebo w marzeniu widziałem,
A w tem niebie jej postać tak drogą,
Którą niegdyś na ziemi spotkałem.

Nad jej głową lśnił okrąg z promieni,
Białą szatę, skrzydła z tęczy miała,
Jako Cherub, po niebios przestrzeni
Coraz wyżej i wyżej wzlatała.

Nawpół smętny, napoły szczęśliwy,
I miłości pełen i tęsknoty,
Jako niegdyś — patrzyłem trwożliwy,
Jak z mych oczu znikał Cherub złoty.

Wiotkie skrzydło do lotu rozpiąłem...
W tem — błysł ranek, sen minął przelotny.
Jako niegdyś — za moim aniołem
Zapłakałem tęskniący, samotny.

Wład. Noskowski.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma podnosi dzisiaj mowę, wypowiedzianą przez p. Tiszę w sejmie węgierskim przy sposobności debaty nad koleją, mającą Stryj połączyć przez Munkacz z węgierską siecią kolejową. Owoż przedewszystkiem zwraca pismo krakowskie uwagę na to, że jakkolwiek według ugody austro-węgierskiej obie połowy monarchji są równo uprawnione, jednakże Węgrzy potrafili sobie wyrobić większy wpływ na sprawy zagraniczne, aniżeli kraje leżące z tej strony Litawy.

„Stało się to nietylko w skutek tego — pisze *Nowa Reforma* — że ster spraw zagranicznych pozostawał i teraz znowu pozostaje w ręku Węgra (hr. Kalnoky nie jest właściwie Węgrem, chociaż ma węgierskie nazwisko; jest on rodem z Morawy; przyp. red. *Kurjera Lwowskiego*), ale i w skutek tego, że ministerstwo węgierskie faktycznie więcej zawsze utrzymywało czucia z ministerstwem spraw zagranicznych i że Sejm węgierski, uważający swoją delegację dla spraw wspólnych jako rodzaj komisji tylko, i czując się w sobie więcej jednolitym, także więcej się temi sprawami zajmuje, częściej żąda od ministerstwa wyjaśnień niż Rada państwa, która rozbitą jest na liczne narodowe obozy i całą troskę o sprawy zagraniczne pozostawia wyłącznie swojej delegacji. To też z Pesztu częściej niż z Wiednia pada światło na sprawy zagraniczne.“

Tym razem światło, które padło na sytuację, powiedziało nam, że jakkolwiek sytuacja jest bardzo pokojową, jednakże nikt wiedzieć nie może, co przyszłość nam gotuje. Owoż *Reforma* zwraca na to uwagę, że prezydent węgierskiego gabinetu mógł przecie w inny sposób motywować budowę wspomnianej kolei. Mógł np. mówić o korzyściach ekonomicznych połączenia Węgier najkrótszą drogą ze Wschodem, o przemyśle, który się obudzi w okolicach przeciętych nową linją kolejową etc.

„Jeżeli jednak — robi ona słuszną uwagę — nie poprzestał na tem, lecz zrobił wycieczkę na pole zagranicznej polityki i w sposób wyraźny zaznaczył, że trwałość tych przyjaźnych stosunków jest niepewną — jeżeli czuł się zniewolonym dość drastycznie wskazać, że i Rosja „pomimo“ pokojowych usposobień, uzupełnia swoje środki obrony, a w danym razie i ataku — toż oczywiście w sferach rządzących czują to dobrze, że nie można na przyjaźni rosyjskiej budować gmachów przyszłości, ale trzeba być bardzo ostrożnym — i uczuto potrzebę wypowiedzenia tego w taki sposób, aby i w Petersburgu dobrze te słowa słyszano. Oby tylko nie zapomniano w Austrji, że same środki komunikacyjne, same ostrożności strategiczne nie pomogą, że zawsze prawdziwem pozostanie, co raz powiedziano: róbcie dobrą politykę, a będziecie mieli dobrą — zwycięską wojnę.“

Czas przynosi nam mowę posła Zatorskiego mianą w zeszły piątek w Radzie państwa, gdy weszła na stół Izby posłów sprawa ustawy górniczej dla przemysłu naftowego w Galicji i na Bukowinie. A nadto zastanawia się nad uchwałą komisji centralnej w sprawie utworzenia galicyjskiej krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Owoż podnosi, że zupełnie mylnie ci rozumowali, którzy tę uchwałę uznali za klęskę lub za szkodę dla kraju. Bo przedewszystkiem, gdyby nawet rząd zastosował się do tej uchwały, nie wpłynie ona wcale na system opieki, jaką Wydział krajowy otacza sprawy przemysłu i przemysłowe szkoły. Usunie tylko wpływ Wydziału na szkoły, przez skarb państwa zakładane i utrzymywane, ale tu znowu z góry można było przewidzieć, że wypadnie odstąpić od tego żądania.

„Możnaby wprawdzie mniemać — pisze *Czas* — że w razie niezatwierdzenia statutu przez rząd w myśl opinji centralnej komisji, kuratorja dzisiejsza z całym swoim zakresem działania zawiśnie w powietrzu i będzie tylko tolerowaną dotąd, dopóki np. innemu gabinetowi nie podoba się powiedzieć, że rozwiązuje kuratorję. Gdyby tak się rzecz miała, to już niezawodnie uchwała komisji centralnej byłaby ciężkim ciosem dla jednej gałęzi spraw krajowych. Ależ tak nie jest, bo najlepszy znawca ustaw i — powiedzmy otwarcie — najtęższy nawet krętacz centralistyczny na tem polu, nie jest w stanie znaleść prawnego punktu oparcia, z którego mógłby wydać dekret śmierci na kuratorję. Wykazał to już członek Wydziału krajowego Dr. Józef Wereszczyński w swoich rokowaniach z referentami ministerjalnymi przed posiedzeniem komisji centralnej. PP. referenci musieli to uznać, że żaden rząd niema tytułu prawnego do postawienia kwestji w ten sposób, żeby Wydział krajowy nie mógł z funduszu krajowego zakładać wzorowych warsztatów, szkółek itd. i w czynnościach tego rodzaju korzystać z pomocy i rady grona rzeczoznawców zorganizowanych w ciało doradcze z nazwą kuratorji lub komisji. Które agendy i w jakim stopniu kompetencyjnym Wydział krajowy ze swojego zakresu wydzielić zechce w tym wypadku na rzecz swego organu doradczego, to także zupełnie jest niezależnem od pozwolenia komisji centralnej, lub nawet rządu."

Natomiast ze stanowiska politycznego ma wartość uchwała komisji centralnej, bo pokazuje jakie to prądy nurtują w centralnym zarządzie i we wszystkich podwładnych mu organach. Uznać, że Galicja ma wszelki tytuł do odrębnej organizacji szkolnictwa przemysłowego, a równocześnie uchwalić, że ona nie ma mieć osobnej organizacji, dla tego, że Czechy mogą się o to także upomnieć, stanowi „takie prawdziwe *curiosum* polityczne — powiada *Czas* — że ministerstwo zatwierdzeniem statutu koniecznie zatrzeć je powinno".

Gazeta Krakowska opracowuje dalej kwestję trójcesarskiego przymierza i wychodząc z założenia, które zdaje się nam dość być prawdopodobnem, mianowicie, że w Berlinie zmieniono przekonanie co do trwałości Turcji i wysnuto wniosek, że zmierzać już wypada do drugiego aktu dramatu wschodniego, przytacza dziś *Gazeta Krakowska* głosy petersburgskich *Nowosti* i pisze od siebie tak:

„Busola zwraca się więc w Petersburgu przy tej najnowszej zmianie frontu ku Turcji i wodom Bosforu. We Wiedniu tem się nie martwią, bo i tam bussola polityczna, jak widać, odbywa ruch równolegly do rosyjskiego. Kto wie wszakże jeszcze, o ile nadzieje rosyjskie, pokładane na Berlin, zostaną w tym kierunku istotnie ziszczone."

Z tej uwagi *Gazety Krakowskiej* wnosić wypada, że dziennik ten przypuszcza, iż Bismark przyciągnął obecnie Rosję ku sobie, aby jej rękami wyjąć dla Austrji kasztany z pieca rosyjskiego. Że kanclerz niemiecki pragnie bardzo przesunąć środek ciężkości Austrji bardziej na Wschód, a to dla tego, żeby nigdy nie kusiła się ona o zdobycie utraconej przewagi w środkowych Niemczech, to nie ulega wątpliwości. Ale czyby znowu tak daleko posunął kanclerz niemiecki swoje afekta, żeby ryzykował na nowe wyprowadzenie Rosji w pole, to wątpić wypada.

Gazeta Narodowa występuje dziś jeszcze przeciw *Dziennikowi Polskiemu* z racji, której my absolutnie zrozumieć nie możemy. Przed paru dniami krakowski korespondent *Dziennika* doniósł, że w podwawelskim grodzie oczekują przybycia p. Namiestnika, że ma on tam zabawić z dni dziesiątek i że przy tej sposobności załatwi zapewne nie jedną ze spraw, dolegających mocno Krakowowi. Tu korespondent, idąc naturalnym tokiem myśli, wyliczył główne sprawy, szczególnie Kraków obchodzące. Jeżeli w tem jest co złego, to już chyba we wszystkiem co człowiek napisze, musi bzć zbrodnia. Richelieu za dwa wiersze podejmował się zaprowadzić na szubienicę. *Gazeta Narodowa* za tak proste i naturalne doniesienie urządza następujący napad:

„W tych dniah, jak wiadomo, wyjeżdża pan namiestnik do Krakowa, o czem pospieszył donieść korespondent tamtejszy *Dzien. Polsk.* w słowach, w których zaiste nie wiadomo co podziwiać więcej, czy bogatą wyobraźnię korespondenta, czy naiwną jego szczerość, z jaką wypowiada długi szereg życzeń, które pan namiestnik w ciągu dziesięciodniowego pobytu w Krakowie ma urzeczywistnić. Program korespondenta *Dzien. Polsk.* składa się ani mniej, ani więcej, tylko z dwunastu punktów... *excusez du peu!*."

Nam się najlepiej z tego wszystkiego podoba owo „jak wiadomo", albowiem organ teatralny nic zgoła o projektowanym wyjeździe namiestnika nie donosił i czytelnicy jego zgoła nic o tem nie wiedzą.

Dziennik Polski podnosi działalność wysoce patrjotyczną lwowskiej Rady powiatowej, która widząc, że włościanie w powiecie lwowskim są obciążeni 350.000 w Banku włościańskim, utworzyła instytucję mającą ich ratować. Instytucja ta nazwała się powiatowem Towarzystwem zaliczkowem, w skład jej wchodzi siedmiu właścicieli dóbr, trzech włościan i dwóch prawników, i ma na celu przeprowadzić konwersję długów w Banku rustykalnym na długi w Banku krajowym. *Dziennik Polski* słusznie więc zaleca, aby inne powiaty poszły za przykładem lwowskiego.

Gazeta Lwowska mówi o działalności anarchistów w Węgrzech.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Sprawa przywrócenia trójcesarskiego przymierza, którego zapowiedzią ma być obecne zbliżenie Rosji do Niemiec i zjazd trzech cesarzy — omawianą jest obecnie przez wszystkie dzienniki europejskie. Między innemi *Memorial Diplomatique* zamieszcza w tej materji następujące uwagi: „Wiecznie otwarta sprawa wschodnia, powiada dziennik francuski, interesuje nader blisko Austrję i Rosję, Niemiec zaś dotyczy tylko pośrednio, przedewszystkiem jako objaw przyjaznego lub nieprzyjaznego usposobienia między obu sąsiedniemi mocarstwami. Są jednak i inne jeszcze węzły między trzema cesarstwami. Zbyt często zapomina się, że owe trzy cesarstwa podzieliły Polskę między siebie i że ten wielki fakt historyczny stwarza między niemi pewną solidarność, od której żaden z trzech gabinetów w zupełności uchylić się nie może, nawet gdy interesy jego w innej jakiej kwestji stoją w sprzeczności z widokami którego z uczestników podziału. Można tedy zapewnić, że związek dwóch lub trzech cesarzy w dzisiejszych stosunkach europejskich może mieć jedynie konsewatywny charakter w tym sensie, ażeby utrzymać *status quo* i uniknąć zaburzeń, które wszystko znowu postawić mogą na kartę i zakwestjonować. Wobec solidarności trzech cesarstw w sprawie polskiej, sprawa nieporozumień i sprzecznych interesów na półwyspie Bałkańskim może być podrzędnej jedynie natury i podporządkowaną zostanie ogólnej potrzebie spokoju i konserwowania istniejącego porządku." Z tych rozumowań wyprowadza *Memorial* konkluzję, że zbliżenie Rosji do Niemiec nie osłabi bynajmniej związku Austrji z Niemcami.

O pobycie w Peszcie wiedeńskiego radcy policyjnego Breitenfelda donoszą, że przybył on tam głównie dla tego, ażeby zakomunikować osobiście dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie morderstwa i rabunku dokonanego na Mariahilf. Policja posądza anarchistów o udział w tem morderstwie. Radca Breitenfeld nie ograniczył się zresztą do tej jedynie sprawy, był bowiem z wizytą u p. Tiszy, u p. ministra spraw wewnętrznych i konferował kilkakrotnie z naczelnikiem miasta p. Thaiszem. Policja peszteńska miała się dowiedzieć z pewnego źródła, że anarchiści utworzyli tam komitet wykonawczy. Wskutek tego wszyscy socjaliści oddani zostali pod ścisły bardzo nadzór, zarówno jak restauracje i kawiarnie, w których zbierają się socjaliści. P. radca policyjny wiedeński wczoraj już miał powrócić z wycieczki.

Z Zagrzebia donoszą, że zostali tam aresztowani, jako podejrzani o należenie do związku socjalistyczno-anarchicznego robotnicy Monataneli, Straub, Juza, Gaborn Sznec i Orehovic. Nici pochwycone wZagrzebiu, sięgać mają Pesztu, Wiednia i Szwajcarji

Komisja podatkowa obradowała nad podatkiem gorzelnianym i przedyskutowała przedłożenie aż do paragrafu 27. Ożywione obrady wywiązały się nad kwestją objętości naczyń fermentacyjnych, przyczem ks. Czartoryski domagał się podwyższenia cyfry 45 hektol. na 60 hl. objętości naczyń, od której podatek pobierany ma być według nowej normy. Komisarz rządowy oświadczył w toku rozpraw, że dochód z podatku gorzelnianego powiększy się w Przedlitawji prawdopodobnie o dwa miljony zł.

Linzer Volksblat ogłasza projekt ustawy, zawierający odrębne przepisy co do podzielności dziedzicznych gruntów włościańskich średniego rozmiaru, który to projekt rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa.

Z Wiednia donoszą, że policja zabroniła projektowanego na Favoritem zgromadzenia drobnych przemysłowców i robotników.

Węgierska Izba poselska przyjęła w rozprawie ogólnej ustawę o reformie podatku gorzelnianego.

Włochy. Kryzys ministerjalny we Włoszech został usunięty. Minister oświaty Baccelli pozostał na swem stanowisku, zasłonięty solidarnością całego gabinetu, który ściśle biorąc, powinienby był solidarnie ustąpić, zamiast solidarnie pozostawać.

Francja. Policja paryska przejęła list z Ameryki, z którego się okazuje, że Fenianie przygotowują na dzień św. Patryka, patrona Irlandji, nowy zamach dynamitowy. Do Paryża przybyło kilkunastu agentów policyjnych w celu poszukiwania sprawców londyńskich zamachów dynamitowych. Władze zarządziły surową kontrolę nad fabrykami dynamitu i okrętami.

Zdobycie Bak-ninh nie pójdzie zbyt łatwo Francuzom. Twierdza ta otoczoną jest dwoma wałami zewnętrznemi i bronioną jest przez 20 fortów. Dowodzi twierdzą chiński generał Hoang-Ke-Han. Wicekról Yuanamu wyruszył na czele wojsk chińskich na pomoc Bakninhowi.

Niemcy. Wczoraj nastąpiło zapowiedziane otwarcie parlamentu niemieckiego. Otworzył go podsekretarz stanu minister Bötticher i w mowie swej położył przedewszystkiem nacisk na to, że rząd spodziewa się przyjęcia ustawy o zabezpieczeniu robotników, będącej podstawą dalszych reform socjalno-politycznych. W poniedziałek rozpoczną się regularne obrady parlamentarne.

Rada związkowa przyjęła projekt przedłużenia ustawy przeciw socjalistom.

W Sejmie pruskim, podczas obrad nad budżetem ministra sprawiedliwości, zabierali głos polscy posłowie: Wierzbinski i Jażdżewski, żaląc się na ucisk prasowy w Poznańskiem i niesłychanie wysokie kary, wymierzane na redaktorów pism polskich.

Sejm pruski odrzucił 209 głosami przeciw 152 wniosek Windhorsta o zniesienie przepisu, na mocy którego rząd wstrzymać może duchownym wypłatę pensji.

Pogłoski o ustąpieniu ministra wyznań Gosslera nie ustają, natomiast arcybiskup koloński Melchers ma być ułaskawionym. Nominację kardynała Ledóchowskiego na sekretarza Wydziału petycji, uważają dzienniki za równoznaczną z opróżnieniem poznańskiego arcybiskupstwa.

Rosja. Petersburski korespondent *Germanii* podaje szczegółowy dość obraz prądów i stronnictw, ścierających się w łonie caratu. Nie we wszystkich kołach politycznych Petersburga, pisze korespondent, zyskał nowy zwrot w zagranicznej polityce Rosji sympatję. W Rosji nie tylko co do wewnętrznych spraw potworzyły się polityczne stronnictwa, ale także i w sprawach zagranicznej polityki powstały różne partje, które wrogo patrzą na siebie i walczą z sobą już to w prasie, już to za pomocą intryg dworskich. Obecnie poniosło klęskę narodowe reakcyjne stronnictwo dworskie, tak zwany „Biały terroryzm". Przywódcy tego stronnictwa: Tołstoj, Pobiedonoscew i Katkow utracili część swego wielkiego wpływu na zagraniczną politykę Rosji, który zdobył sobie ten tryumwirat po upadku Loris-Melikowa i zdobył przy pomocy ministra dworu hr. Worowcowa-Daszkowa i ministra Wanowskiego. Ulubiona idea panslawistów ujrzenia Rosji jako protektorki wszystkich ludów słowiańskich, stała się naraz mrzonką, a bohater z kampanji serbskiej 1876 r. generał Czerniajew, który aż z Turkiestanu pospieszył do Petersburga na pomoc zachwianemu swemu stronnictwu, „poszedł w duraki" musi rad nie rad schować miecz

do pochwy i patrzeć spokojnie na zbliżenie Rosji do znienawidzonych Niemiec.

Drugiem stronnictwem na dworze carskim, pisze korespondent, jest tak zwane stronnictwo szlacheckie, które rozpada się na dwie frakcje: rosyjsko-niemiecką i rosyjsko-francuską. Pierwsza frakcja pod przewództwem hr. Adlerberga wybitną odegrywała rolę za cara Aleksandra II. Należą do niej; Giers, Orłow, b. rosyjski ambasador w Londynie hr. Szuwałow i hr. Wałujew. Na czele rosyjsko-francuskiej frakcji stoją: ex-poseł konstantynopolski hr. Ignatiew, b. minister wojny Milutin, oraz ministrowie: Abaza i Possiet. Z wielkich książąt Michał i Włodzimierz skłaniają się ku frakcji rosyjsko-niemieckiej, zaś Konstanty i Mikołaj ku francuskiej.

Jeżeli się wreszcie w Rosji mówi o stronnictwach i politycznych zapatrywaniach oraz sympatjach, to armja rosyjska, czyli korpus oficerski bardzo ważny stanowi czynnik. Tem więcej, że od czasu wystąpienia jenerała Skobielewa weszło w zwyczaj, iż wysokich stopni oficerowie bez żadnych ogródek wyrażają się publicznie o sprawach zagranicznej polityki i sympatjach lub antypatjach armji rosyjskiej. Przed ostatnią rosyjsko-turecką kampanją były sympatje armji rosyjskiej stanowczo po stronie Niemiec. Atoli po nieudanym pokoju w San Stefano opinja od razu odwróciła się od Niemiec i oficer rosyjski zapałał się jedynie do rzeczypospolitej francuskiej. Dawniejsza sympatja zamieniła się w nienawiść a panslawistyczno-rosyjska prasa zrobiła też swoje do podniecenia owej nienawiści. Następnie wystąpił jenerał Skobielew ze znanemi swemi mowami, dalej jenerał Dragomirow z anti-niemieckiemi demonstracjami w obozie francuskim, jenerał Hurko z groźną przemową w Warszawie, wreszcie jenerał Kochanow w Wilnie z mową pełną nienawiści do Niemców i Polaków. Wszystko to są dowody opinji panującej w kołach oficerskich rosyjskich. Jeżeli zaś w ostatnich dniach wysłano z rozkazu cara wojskową deputację do Berlina dla złożenia życzeń cesarzowi Wilhelmowi, to dowodzi tylko serdeczniejszych pomiędzy dworami berlińskim i petersburgskim stosunków, ale bynajmniej nie dowodzi, aby zmieniła się opinja w oficerskich kołach rosyjskich. Rosyjsko-niemieckie stronnictwo dworskie w Petersburgu — tak kończy uwagi swoje korespondent — wyparło tryumwirat, który od czasu wstąpienia na tron Aleksandra III. kierował tak wewnętrzną jak zagraniczną polityką Rosji. Przyszłość jednakże dopiero pokaże, czy Niemcom przyjazne stronnictwo będzie umiało utrzymać się na zdobytem stanowisku.

Anglja. Izba gmin odrzuciła w drugiem czytaniu 235 głosami przeciwko 72 wniesiony przez parnellistów bil o zmianę konstytucji irlandzkiej.

Grabam znajduje się obecnie w Suakim. Osman Digma obozuje w odległości kilkunastu kilometrów od tego portu.

Z giełdy.

Wiedeń, 4 marca.

Wszystkiemi żaglami popłynęła dziś giełda w kierunku zwyżkowym. Rozpięła nawet takie żagle, które od roku leżały gdzieś w lamusie, na spodzie giełdowego okrętu. Naprzykład akcje tak zwanych „średnich" banków. Rozeszła się bowiem pogłoska, że *Bankverein* da od swoich akcyj 7 zł. dywidendy. A akcje te stały ciągle między 106 a 108: rzadko wznosiły się wyżej, częściej spadały niżej, bo nikt nie przypuszczał, ażeby więcej nad 5½ do 6 przyniosły. Tymczasem rozchodzi się pogłoska, że zyski osiągnięte z operacji z emisjami kolejowemi zapisane już będą jako aktywa i rozdane akcjonarjuszom. A równocześnie Berlin, który częściej umie od Wiednia zajrzeć za kulisy wiedeńskich banków, nadsyła rozkaz zakupywania na wiedeńskiej giełdzie wszystkiego wolnego towaru w akcjach *Bankvereinu*. Powstaje więc haussa namiętna i podnosi o 4 zł. a więc prawie o 4% akcje tego Banku. Prawie tak samo wysoko, bo o 3 zł. podskoczyły *Anglobanki* jakkolwiek mówiono powszechnie, że przyniosą 6 zł. dywidendy. *Uniony*, o których mówią, że dadzą 7 zł. dywidendy podskoczyły tylko o 2 zł. *Länderbank* dał już na nowy rok po 5 reńskich w złocie dywidendy; teraz ma przynieść jeszcze 1 zł. w złocie superdywidendy, Wreszcie *Verkehrsbank* da podobno 9 zł. 50 ct. Nadspodziewanie więc wysoka dywidenda, jaką mają dać średnie banki od swoich akcyj, wywołała tak ożywione usposobienie na całej giełdzie, że wszystkie papiery podskoczyły w cenie, zwłaszcza zaś wspomniane akcje średnich banków, które wielkiemi partjami zakupywał Berlin. Zanotowano dziś także, że Londyn nadesłał rozkaz zakupywania 4% renty złotej węgierskiej. Więc widocznie w pogłoskach o konwersji musi być coś prawdy.

Lwów, z Izby handlowej, 6 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	298 50	302 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 —	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 00	87 00
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 18¼	1 20¼
100 marek niemieckich	58 90	59 65

Wiedeń, d. 6 marca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 30	67 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	329 25	324 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 50	117 75
Unionbank za 100 zł.	114 10	114 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	299 70	300 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 75	145 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	174 25	173 75
Akcje kolei państwowej	314 60	314 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 50	173 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 00	156 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 50	127 50
Obligacje węg. w złocie	100 25	100 40
Akcje kolei węg. zachodniej	193 50	195 75
Cisańskie losy	113 75	113 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 10
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 30	91 02
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	110 25	111 50
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 19
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 10	117 25
Usposobienie: wzmocnione.		
Wiedeń d. 5. marca 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	319 30	316 50
Akcje kolei Karola Ludwika	300 —	298 75
Renta papierowa	79 70	79 65
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 20	101 20
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 60	9 60½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 5 marca 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	201 85	201 15
Akcje austr. kredytowe	552 00	547 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	127 30	127 00
Austrjackie banknoty	169 —	169 05

Telegramy zbożowe z dn. 5 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·43—9·45 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 173·75 m., żyto — m., okowita 47·80 m., olej rzepakowy 62·40— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·80 franków, olej rzepakowy 75.— okowita —·— fr.

Przyjechali d. 6 marca 1884.

Hotel ŻORŻA. Pp. W. Wolański z Rzepiniec, A. Philipthal z Berlina, F. Minkusiewicz z Dukli, dr. A Dürmberger z Lincu, Filaus z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. M. Trzeciak z Rosji. T. Chrząszcz z Słowity, K. Schmeichler z Wiednia, I. Schwager z Podwołoczysk.

Hotel ANGIELSKI. Pp. W. Wolański z Duplisk, W. Bieliński z Rosji, dr. F. Rauch z Horodenki, S. Zaleski z Łańcuta, W. Haylling Degenfeld z Serajewa.

Dyspozycja obiadowa.

na sobotę 8 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa cytrynowa zabielona z makaronem.

Szczupak z pieca duszony z jarzynami.

Pasztet w cieście francuskiem z łososia.

Jarzyna. Groszek ubrany szyjkami rakowemi.

Liny smażone zalane śmietaną (podać w rondelku srebrnym, w którym się duszyły).

Legomina. Pączki czekoladowe. (Rozbić 4 żółtka z ćwiercię funta cukru, wsypyć ćwierć funta mąki, utrzeć mocno, dodać pianę z 4 białek, rozmieszać ostrożnie i robić z tej masy szprycą okrągłe ciasteczka, jak pół kule; posypać cukrem i upiec w lekkim piecu. Po upieczeniu wydrążyć dołki w ciastku, u spodu ze strony płaskiej, nałożyć kremikiem ze śmietanki ubitej z cukrem i złączyć z drugiem ciasteczkiem, umaczać potem ciasta w czekoladzie i wstawić na kilka minut do letniego pieca. Czekolada tak się przyrządza: włożyć pół funta czekolady w proszku do ulepu przygotowanego z jednego funta cukru, zagotować, przecedzić przez sitko, potem gotować jeszcze aż do gęstości, odstawić, mięszać ciągle drewnianą łyżką aż ostygnie i zacznie się na niej formować cienka skorupka. W tej masie, pączki maczać i osuszyć w piecu).

Owoce świeże kandyzowane.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa. Piwo grzane, żółtkami zaprawione, z grzankami.

Grzyby wymoczone w mleku, uduszone w śmietanie.

Legomina. Pierogi hreczane z serem. Mąka hreczana jak najgrubsza praży się jak na lemieszkę; do wrzącej wody daje się łyżkę masła i soli troszka; tym wrzątkiem rozrabia się gęsto mąka i jak najprędzej formują się w ręku pierogi. Nałożyć w nie sera przyprawionego z jajami i brzegi zacisnąć. Roztopić masła na patelni i pierogi na gorącem maśle na obie strony osmażyć, podać do nich kwaśną śmietanę).

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Na liczne zapytania donosimy, że sprzedaż pojedynczych egzemplarzy „Kurjera Lwowskiego" po trafikach tytoniowych, została przez Wysokie Namiestnictwo dozwoloną.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Para ładnych podchowanych chartów jest do zbycia ul. Łyczakowska Nr. 23 (parter) (288

Skład i **pracownia** obuwia damskiego i męskiego **M. Opido** „pod Janem Kilińskim“ przeniesiony na plac Halicki l. 8, naprzeciw Towarzystwa stolarskiego, poleca Szanownej P. T. Publiczności obuwie własnego wyrobu po najtańszych cenach. (297)

Posady i zatrudnienia.

Rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników. artyst. kamerdynerów itp. poleca Alfred Jerzy Waliczek, kantor komisowo-koncesjonowany w Poznaniu. (266)

Poszukuje się zdolnego **ogrodnika chmielarza,** kawalera. Świadectwa w odpisie należy nadesłać: Agapsowicz w Hermanie p. Komarno. (294)

Zarząd Zakładu kąpieli siarczanych borowinowych i parowych w **Pustomytach** pod Lwowem poszukuje uzdolnionego **przedsiębiorcy** z odpowiednim kapitalikiem obrotowym do objęcia restauracji miejscowej pod bardzo korzystnemi warunkami. Oferty przyjmuje się we Lwowie w hotelu Langa. (299)

Poszukuje się zdolnego **ogrodnika** kawalera. Od 1 Kwietnia 1884 może służbę zająć, świadectwa kwalifikacji pożądane. Miesięczne wynagrodzenie 20 f. i pomieszkanie. Zgłosić się należy do zarządu dóbr, w Łomnie p. Turka koło Chorow.(303)

Szukający zajęcia.

Wdowa młoda, inteligentna, znająca się doskonale na wiejskiem, jakoteż i miejskiem gospodarstwie; poszukuje miejsce do zarządu domu, lub jako towarzyszka lektorka, zastąpić może matki miejsce troskliwej, gdzie takowej niema. Bliższa wiadomość u pani K. C. ul. Sakramentek pod l. 1 B. (292)

Mężczyzna w średnim wieku, żonaty, ojciec jednego dziecka, pragnie objąć służbę pisarza lub ekonoma w Galicji, na Bukowinie lub w Krakowskiem. Rozumie się także bardzo dobrze na naprawie narzędzi i machin rolniczych a na żądanie właściciela dóbr, może objąć i wydój na własną rękę. Świadectwa na żądanie. Łaskawe zgłoszenia pod l. M. K. poste restante Stryj. (287)

Kupno i sprzedaż.

Elegancki powozik półkryty, z wiedeńskiej fabryki mało używany — jest bardzo tanio do nabycia — oglądać go można u rymarza Rozdoła plac Marjacki l. 6. (282)

Pianino nowe eleganckie w ramach metalowych wewnątrz o dzwięcznym tonie i fortepian ograny w całkiem dobrym stanie tanio do sprzedania lub pożyczenia. Łyczaków N. 7 na 1 piętrze w lewo. Tamże szkoła Bertiniego w 3 tomach za 5 złr. (291)

Dom frontowy zaraz za rogatką Kleparowską l. 134 w pięknem położeniu, przynoszący miesięcznie do 20 złr. dochodu, ze stajnią, komórkami i ogródkiem warzywnym zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. (301)

Powozik konstrukcyj dawniejszej w dobrym stanie jest za 45 złr. pod Nr. 140 przy ulicy Łyczakowskiej do sprzedania. (293)

Mieszkania i sklepy.

Duży pokój frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

Do wynajęcia! W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 pokoje z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

Do wynajęcia. Pomieszkanie na 1 piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyża od 1 Maja i Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (295)

4 pokoje z kuchnią na 1 lub 2 piątrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 lub **4 pokoje** z kuchnią, z ogródkiem, jest do wynajęcia za umiarkowaną cenę, przy ulicy Podzamcze l. 9 na dzielnicy Żółkiewskiej, w kamienicy na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właścicielki w tem samem pomieszkaniu. (255)

Pomieszkanie składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t. p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Prywatne korespondencje.

D. W...

Jeżeli mogę liczyć na łaskę pani... to proszę pokornie o adres pod którym mógłbym wysłać odpowiedź — zanim losy poniosą mnie w inne światy — Nie obawiaj się.
(302) Umbrelka.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.